

ANNA NIEMCZYK

# Aseksualność



NOVAE RES

## **Ale jak można nie lubić seksu!?**

Skąd możesz wiedzieć, skoro jeszcze nie próbowałeś?

O Boże!... A nie jesteś przypadkiem gejem?!

Byłeś u psychologa?

A może masz depresję...

Nie martw się – na pewno spotkasz jeszcze

tę właściwą osobę...

Sprawdzałeś hormony?

A to nie menopauza?

Nie byłaś molestowana w dzieciństwie...? Może

nie pamiętasz?

Pewnie nikt cię jeszcze nigdy dobrze nie

wyruchał...

To najczęściej słyszysz, kiedy próbujesz zwierzyć się innym ze swojej aseksualności. W zależności od sytuacji, kontekstu i rozmówcy próbują cię diagnozować, ratować lub wyśmiewać. Czasem proponują swoje

usługi. Najczęściej jednak współczują. Pospiesznie, ze szczerą troską poszukują powodu, dlaczego to właśnie tobie przydarzyła się taka *straszna rzecz*. Chcą pomóc z całego serca, są przekonani, że to chwilowa przypadłość, pocieszają. Dopiero sprostowanie – że właściwie czujesz się dobrze we własnej skórze – dystansuje rozmówców. W ich oczach rodzi się nieufność, a w głowach niewyartykułowana myśl: z nim rzeczywiście coś musi być nie tak! Omiatają cię wzrokiem jak desperata, który zdecydował się zamieszkać w Bieszczadach, w ziemiance, bez prądu i internetu. Współczucie z nutą pogardy – jesteś stracony.

Chociaż jest jeszcze jedna kategoria odpowiedzi. Pojawia się rzadziej – niemniej jednak na tyle regularnie, iż warto zacząć przysłuchiwać się jej z większą uwagą. Zazwyczaj wyartykułowana półgłosem, z pewną dozą nieśmiałości, z uważnym spojrzeniem przepelnionym niedowierzaniem i nadzieją.

– Oooo... A wiesz! Ja chyba też tak mam... Nie wiedziałam, że są w ogóle takie osoby – dziwi się Ola, mama dwójki przedszkolaków.

– W sumie dla mnie też seks mógłby nie istnieć. Albo w jakimś minimalnym wymiarze, na potrzeby prokreacji. – Entuzjastycznie potakuje trzydziesto-pięcioletnia Ewa, atrakcyjna singielka.

– Chyba ci zazdroszczę. Jestem zmęczony tym, że wszystko kręci się wokół jednego... Moja dziewczyna nie rozumie, że wieczór można spędzić na rozmowie, która nie musi być grą wstępną – wzdycha niezwykle przystojny dwudziestoletni Maks.

– Ja też mam niewielkie potrzeby seksualne, chociaż chciałabym mieć dzieci – przyznaje zmartwiona Maja, u której wskazówka zegara biologicznego zbliża się w szybkim tempie do czerwonej kreski.

I nagle okazuje się, że rzucenie kamyka powoduje lawinę wyznań – że osób, dla których seks nie stanowi podstawowej wartości, jest bez liku. Na co dzień o nich nie słychać, ponieważ się nie wychylają. Nie rozmawiają o tym *problemie*, bo spora część z nich swoje mniejsze niż przeciętne potrzeby seksualne tak właśnie postrzega – zgodnie z wiedzą wyniesioną z domu, ze szkoły, z podwórka, z internetu.

Obecnie oferowana alternatywa to albo związek z elementem pożycia intymnego, albo los wiecznego samotnika. Nikt nawet nie próbuje rozmawiać o relacjach opartych na partnerstwie i uczuciach, które nie realizują się poprzez seks. Systemy terapeutyczne opracowane dla par również bazują na budowaniu urozmaiconego, emocjonującego życia erotycznego,

gdyż według większości specjalistów związek bez tego aspektu nie ma prawa istnieć.

Seks bywa *zalecany* z pobudek naukowych, ideowych czy rozrywkowych. Dzieje się tak, ponieważ nadal, w mniemaniu wielu, obowiązuje model tak zwanej „zdrowej seksualności”. Opiera się on na założeniu, że aktywność seksualna jest niezbędnym elementem egzystencji każdej prawidłowo funkcjonującej jednostki. Takie przekonanie utrzymuje się nie tylko w świadomości społecznej, ale również bywa rozpowszechnione w kręgach opiniotwórczych – przez badaczy, specjalistów i autorytety zajmujące się tematem seksualności.

Także ci, którzy z racji światopoglądowych zalecają tymczasową wstrzemięźliwość i akcentują prokreacyjny charakter zbliżeń intymnych, uważają na etapie małżeństwa seks za konieczny. Inni – bardziej liberalni – traktują nieograniczone, entuzjastyczne korzystanie z walorów cielesności za niekwestionowany przywilej naszych czasów. Mało kto zauważa, że przywilej kończy się tam, gdzie zaczyna się przymus.

Jak więc mają się poczuć ci, dla których seks nie stanowi o sensie ich istnienia? Zazwyczaj nie rozmawiają o swoim *deficycie*, chcąc uniknąć ostracyzmu. Wiodą życie w pojedynkę, pozostawieni sami sobie

ze swoim sekretem. Trwają w starokawalerstwie lub staropaniństwie, udając, że nie spotkali swojej drugiej połówki. Często ocenia się takie osoby jako zbyt wybredne, zarzucając im egoizm, brak empatii i nieumiejętność pójścia na kompromis – czasem się z nich podśmiewa, czasem się im współczuje.

Media również nie pomagają. W zamieszczonym na stronie internetowej [chilizet.pl](http://chilizet.pl) artykule, opracowanym na podstawie raportu *Seksualność Polaków*<sup>1</sup>, czytamy: „Niestety, z roku na rok spada liczba osób uprawiających seks”. *Niestety* – wygląda na to, że martwienie się owym spadkiem to jedyna słuszna perspektywa. W sposób nieuprawniony do jednego worka wrzuca się zmęczenie monotonią monogamicznego związku, niemożność współżycia z przyczyn fizycznych lub psychicznych, hipolibidemię<sup>2</sup> i aseksualność. Bez fachowego komentarza, na jaki zasługują, kwituje się je jednym słowem – „niestety” – i traktuje jak dysfunkcje wymagające

---

1 <https://www.chilizet.pl/Styl-zycia/Zwiazki-i-seks/Co-trzecia-kobieta-uprawia-seks-chociaz-nie-chce-Opublikowano-raport-Seksualnosc-Polakow-2017-3403> [dostęp: 09.2019].

2 Hipolibidemia – obniżenie popędu płciowego spowodowane czynnikami biologicznymi lub psychicznymi. Jako jedną z przyczyn hipolibidemii podaje się również rozczarowanie partnerem lub monotonię monogamicznego związku (wszystkie przypisy pochodzą od autorki).

interwencji specjalisty. Przynajmniej taki jest wydzźwięk przekazu mediów głównego nurtu. Choć żyjemy w czasach, które zachęcają, aby śmielej mówić o swojej seksualności i potrzebach z nią związanych, to aseksualność nadal pozostaje tematem tabu. Dopiero od niedawna zaczęto się jej przyglądać inaczej niż w kontekście dysfunkcji.

Oczywiście aseksualizm<sup>3</sup> nie jest zjawiskiem nowym. Istniał od zawsze, podobnie jak homoseksualizm czy biseksualizm. Nowością jest natomiast tworzenie wspólnot oraz działania edukacyjne mające na celu poprawę widoczności zjawiska. Sztandarową postacią społeczności asów<sup>4</sup> jest David Jay<sup>5</sup> – aktywista i propagator wiedzy o aseksualności, założyciel stowarzyszenia AVEN (2001) – „Sieci Widoczności i Edukacji Aseksualnej”, która zrzesza osoby aseksualne w wielu krajach na całym świecie, również w Polsce.

Choć idea Jaya odbija się coraz szerszym echem, to nie trafiła jeszcze pod strzechy. Nawet

---

3 Pojęcie „aseksualizm” dotyczy zjawiska, zaś „aseksualność” cech osobniczych jednostki. Pojęcia te używane są w zależności od kontekstu.

4 Osoby aseksualne w skrócie nazywane są „asami”.

5 Rozumienie aseksualności przez Davida Jaya zostanie szczegółowo przedstawione w następnym rozdziale.

potencjalnie zainteresowani tematem – z przyczyn osobistych czy zawodowych – mają niepełną wiedzę lub błędne przekonania na temat aseksualności. W mediach można usłyszeć wypowiedzi i komentarze znanych psychologów i seksuologów deprecjonujące czwartą orientację<sup>6</sup>. Skoro specjaliści nie potrafią wykazać się wiedzą na temat aseksualności, trudno wymagać, aby statystyczny Kowalski taką wiedzę posiadał.

Najczęściej zaczynamy dostrzegać zjawisko dopiero wtedy, kiedy dotyka nas samych albo kogoś z najbliższych – kiedy nasza trzydziestoparolatnia córka, siostra lub koleżanka planuje zerwać z kolejnym fantastycznym narzeczonym, którego traktowaliśmy już jak rodzinę. Na swoje usprawiedliwienie przebąkuje coś o niedopasowaniu w tych sprawach. Przyciśnięta do muru zwierza się, że seks nie daje jej radości. Wiedziona troską najbliższych udaje się do specjalistów. Zarówno zalecenia

---

6 Aseksualność rozważana jest przez część środowiska naukowego jako kolejna orientacja – po heteroseksualności (1), homoseksualności (2) i biseksualności (3). W zaleceniach dla klinicystów Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego aseksualność wymieniana jest jako jedna z możliwych orientacji seksualnych (<https://www.apa.org/pi/lgbt/resources/sexuality-definitions.pdf>). Formalne uznanie aseksualności jako czwartej orientacji jest dążeniem środowisk skupionych wokół Davida Jaya. W tej publikacji pojęcia czwartej orientacji i aseksualności występują zamiennie.



seksuologa, jak i terapia dla par nie przynoszą efektów. Zdeterminowana wertuje internet w poszukiwaniu kuracji na swoją *przypadłość*. Trafia na artykuł o aseksualności. Podejrzewa, że znalazła odpowiedź. Kiedy opowiada bliskim o swoim odkryciu, widzi, jak ich oczy szeroko otwierają się ze zdumienia – „co ty znowu wymyśliłaś?!”.

Każdy człowiek ma określony stosunek do osób homoseksualnych, biseksualnych czy transpłciowych. Te tematy budzą ogromne emocje. Każdy ma wyrobione zdanie i zazwyczaj wpasowuje się w jeden z krańców spolaryzowanego społeczeństwa. Kiedy pojawia się temat aseksualności, następuje konsternacja. Ale jak to? To tak można? Wiele osób nie zna nawet znaczenia terminu. Aseksualny? To ktoś nieatrakcyjny fizycznie? Przynajmniej w języku polskim pojawiają się takie konotacje. Translator online również błędnie podpowiada *asexual* = bezpłciowy.

Internet jeszcze parę lat temu świecił pustkami – brakowało podstawowych informacji o aseksualności. Osoby, które zauważały u siebie niskie potrzeby seksualne lub identyfikowały ich zupełny brak, nie miały żadnego punktu odniesienia. Nie wiedziały, gdzie i czego szukać. Najczęściej sądziły, że brak pociążu to rodzaj dysfunkcji. Ginekolodzy i seksuolodzy

przeważnie potwierdzali tę tezę, zlecając badania hormonów, psychoterapię albo lubrykant.

Gdy młody człowiek zaczyna identyfikować się jako gej, to zazwyczaj orientuje się, które grupy społeczne staną się dla niego lifestylowym wzorcem do naśladowania, a które będą go potępiać. Może przewidzieć reakcje najbliższych, wie, co powinien wpisać w wyszukiwarkę internetową, aby poszukać wsparcia. Osoba, która próbuje definiować się jako as, nie ma pojęcia, kto okaże się wrogiem, a kto sprzymierzeńcem. „To tak, jakby niespodziewanie obudzić się w stanie nieważkości, we mgle. Nie wiadomo, w którym kierunku powinieneś się poruszać, na co za chwilę trafisz i czy w ogóle coś się wyłoni” – obrazowo opisuje swoje młodzieńcze doświadczenie jeden z rozmówców.

Miejszem w sieci, do którego finalnie trafia większość osób aseksualnych, jest społeczność AVEN. Można tam znaleźć informacje na temat tego, czym jest i czym nie jest aseksualność. Można podyskutować z innymi użytkownikami forum lub umówić się na spotkanie w realnym świecie.

Wśród biorących udział w ankiecie pt.: „Dlaczego jesteś na forum” 41% użytkowników polskiej strony AVEN odpowiedziało, że zalogowało

się na stronie po to, aby zdobyć informacje na temat aseksualności, wiedzy pomocnej w poznaniu siebie. Był to najczęściej podawany podwód. 30% chciało nawiązać nowe przyjaźnie i znajomości, a 19% znaleźć aseksualnego partnera<sup>7</sup>.

Czytając wypowiedzi użytkowników forum AVEN, łatwo zauważyć, że nawet wśród asów panuje wiele sprzecznych opinii na temat aseksualności. Celem tej książki jest uporządkowanie wiedzy dotyczącej zjawiska i przedstawienie go z różnych perspektyw – między innymi: twórców społeczności AVEN, aktywistów LGBTQIA+, niezależnych badaczy i ekspertów, a przede wszystkim głównych zainteresowanych – osób w spektrum aseksualności<sup>8</sup>. Jak pokazują badania, stanowią one przynajmniej jeden procent społeczeństwa<sup>9</sup>. To wystarczająca

---

7 Na forum AVEN użytkownicy mogą zarówno tworzyć ankiety, jak i brać w nich udział. Wyniki tych ankiet nie mają charakteru naukowego, ale pokazują, jak wygląda w różnych aspektach przekrój aseksualnej społeczności skupionej na forum AVEN.

8 W spektrum aseksualności znajdują się osoby aseksualne, jak również osoby z tak zwanej „szarej strefy”, z niskimi lub/i specyficznymi potrzebami seksualnymi. Poświęcony jest im rozdział *Przyjaciele z szarej strefy*.

9 A.F. Bogaert, *Asexuality: prevalence and associated factors in a national probability sample*, „The Journal of the Sex Research” 2004, v. 41, issue 3.

liczba, aby ich głos został wysłuchany. Swoją drogą to zastanawiające, ile jeszcze czasu musi upłynąć, aby aseksualizm przestano chcieć leczyć, podobnie jak kiedyś próbowano leczyć homoseksualizm czy leworęczność.

Zanim przyjrzymy się aseksualności i omówimy wszelkie jej odmiany, przejawy i aspekty, poznamy pierwszych bohaterów – osoby z polskiej społeczności AVEN, które zdecydowały się opowiedzieć swoje historie na potrzeby tej publikacji.

## **Kinga**

W niewielkiej społeczności asów trudno trafić na kogoś, przy kim serce zabije mocniej. Kindze się to udało. Marka poznała w mieście oddalonym o trzysta kilometrów od jej rodzinnej miejscowości. Przyjechała akurat na weekendowy zjazd, w ramach studiów podyplomowych. Studencka impreza nie wypaliła. Poszła więc, bez zbytniego entuzjazmu, na spotkanie organizowane przez osoby z forum AVEN. Była już wcześniej na dwóch podobnych mityngach w innych miejscowościach i wynudziła się niemiłosiernie. Również i tym razem nie zapowiadało się zbyt ciekawie – towarzystwu brakowało ikry, rozmowy się nie kleiły. Chciała już wychodzić,

zawiedziona nieudanym sobotnim wieczorem, kiedy wpadł spóźniony Marek. Szybko nawiązali nić porozumienia. Okazało się, że są w podobnym wieku, mają wspólne zainteresowania, a co najbardziej zadziwiające – i wręcz nieprawdopodobne – pochodzą z tego samego miasta. Ba! – nawet z tej samej dzielnicy. Nie uczęszczali jednak w dzieciństwie do tej samej podstawówki. Przecinająca ich blokowisko ulica zadecydowała o ich dziecięcym losie – rejonizacja.

Kinga czasem zastanawia się, jak ułożyłoby się jej życie, gdyby to Marek, a nie Paweł, został jej najlepszym przyjacielem. Bo Kinga w gronie bliskich znajomych miała również chłopców. Od dziecka była osobą niezwykle kontaktową i otwartą. Towarzyszyły jej pogoda ducha, kreatywność i pomysłowość. Jej aspiracje i zainteresowania nie korespondowały jednak z aparycją małej dziewczynki. Siedmiolatka w różowym płaszczku i o uroczej twarzączce okolonej blond lokami fascynowała się motocyklami, nowymi technologiami, językami programowania. To właśnie ze względu na zainteresowania więcej czasu spędzała z chłopakami – wydawali jej się ciekawszi. Pomimo zażyłych relacji koleżeńskich z płcią przeciwną nigdy nie straciła ani krzty ze swojej wrodzonej kobiecości – zawsze potrafiła trzymać fason i zachowywać

się jak dama. Wczesnodziecięca, silna relacja z prababcią Helą ukształtowała w dużej mierze jej osobowość. Pani Helena z lubością wracała do swych hrabiowskich korzeni. Przekazywała małej Kingdze, jak powinna zachowywać się osoba z klasą. Nauczyła ją wyważonej asertywności, szacunku do innych, otwartości i tolerancji. Kinga do dziś pielęgnuje w sobie te cechy i ceni to, że występowały one w jej rodzinie od tak wielu pokoleń.

To, że zamiast do przedszkola trafiła pod opiekę prababci, zawdzięcza jedynie własnemu sprytowi i nieustępliwości. Kiedy miała trzy lata, rodzice podjęli próbę umieszczenia jej w placówce, ale Kinga – kilka tygodni później – wydostała się przez dziurę w płocie i nigdy więcej nie wróciła. Mama znalazła ją błądzącą po mieście. Nie płakała – szukała domu. Przekazała dorosłym – tak dobrze, jak tylko potrafiła, dziecięcymi słowami – że opiekunki nie szanują dzieci, wsuwają je w trakcie leżakowania pod stół, aby nie mogły wstawać z łóżeczek, nie pozwalają korzystać z toalety, kiedy zachodzi potrzeba. Uwielbiała nowo poznanych przedszkolnych przyjaciół, jednak z powodu niewłaściwego zachowania nauczycielek nie zamierzała tam wracać. Rodziców przekonały jej argumenty. Tak więc Kinga spędziła

swoje przedszkolne lata u prababki, zgłębiając tajniki hrabiowskiej etykiety.

Pójście do podstawówki zaowocowało nawiązaniem nowych przyjaźni. Właśnie wtedy pojawił się Paweł, który zajął w życiu Kingi miejsce szczególne i pozostał w nim na długo. Oczywiście miała wiele koleżanek, ale ze względu na zainteresowania naukami ścisłymi to z Pawłem prowadziła najbardziej inspirujące dyskusje. W czwartej klasie ich przyjaźń przerodziła się w „chodzenie”. Ponieważ spacerowali, trzymając się za ręce, zostali oficjalnie uznani za parę. Odpowiadał jej taki stan rzeczy. Kiedy z biegiem lat przybywało adoratorów, uświadamiała sobie, że im starsi byli chłopcy, tym więcej wymagali od dziewczyn. Ona z Pawłem czuła się bezpiecznie, bo poza buziakami w policzek i przytulaniem niewiele się działo. Nie zastanawiała się wtedy, czy i kiedy powinno się zadziać coś więcej.

Koleżanki bywały rozczarowane, że Kinga nie zwierzała się im z emocjonujących wycinków swojego życia. Ale to nie brak doświadczeń erotycznych był powodem tego, że niechętnie dzieliła się prywatnymi sprawami. Być może zasady wpojone przez prababcie sprawiły, że nie przeklinała, nie ulegała skrajnym emocjom oraz nie lubiła słuchać

o szczegółach intymnego pożycia innych. Nie żeby się brzydziła czy bała takich rozmów – zwyczajnie wydawały się jej niestosowne. Starła się jednak nie okazywać innym dezaprobaty. Z wrodzoną sobie klasą sprytnie unikała niechcianych tematów. Pozostała zapamiętana przez szkolnych przyjaciół jako sympatyczna, inteligenta – wieczna dziewczyna Pawła.

Ich romantyczna przyjaźń nie skończyła się na liceum. Po maturze wyjechali wspólnie na studia i zamieszkali razem w kawalerce. Nadal chadzali objęci, przytulali się, spali w jednym łóżku. Nigdy jednak nie rozmawiali o randze łączącej ich relacji. W którymś momencie Kingę zaczął uwierać niedookreślony status ich związku. To, co w liceum mogło uchodzić jeszcze za normę, z biegiem czasu nabierało znamion dziwaczności. Z jednej strony odpowiadał jej taki stan rzeczy, ale z drugiej – potrzebowała wyjaśnień. Chciała zrozumieć, dlaczego nie interesuje ją seks. Zastanawiała się również, z jakich powodów Paweł nie wychodził z inicjatywą. Zaczęła podejrzewać, że być może jest gejem. Nie zdążyli jednak odbyć strategicznej rozmowy – sprawa rozwiązała się samoistnie. Jej chłopak musiał nagle zmienić studia. Przeprowadził się do innego miasta. Ich



znajomość powoli wygasła. Pomimo że formalnie się nie rozstali, żadne z nich nie włożyło wysiłku w podtrzymanie kontaktu.

Kinga, pozostawiona sama sobie, zastanawiała się nad przyszłością. Przyszło jej do głowy, że być może wcale nie potrzebuje seksu, skoro przetrwała wiele lat w platonicznej relacji, nie odczuwając jego braku. Sama była zdziwiona, że wpadła na to tak późno. Rozważała, czy nie warto jednak spróbować współżycia – choćby dla spokoju ducha. Chociaż nie była do tego pomysłu całkowicie przekonana, w postanowieniu umacniały ją koleżanki. Będąc przeświadczonymi, że zakończyła długoletni związek, ostentacyjnie jej współczuły, niestrudzenie namawiały na randki w ciemno, organizowały spotkania towarzyskie.

I chociaż Kinga nie odczuwała deficytu – bo miała wielu innych kolegów, którzy rekompensowali jej towarzystwo Pawła – to pod presją przyjaciółek założyła konto na portalu dla singli i zaczęła umawiać się na klasyczne randki.

Jarek przyjechał na motorze. Był wysoki, szczupły i trochę nieśmiały. Kilka pierwszych tygodni spędzili na rozmowach, gotowaniu i oglądaniu filmów. Dziwiła ją trochę jego zachowawczość. Sporo czasu

upłynęło, zanim jej partner zdobył się na pierwszy pocałunek. Powoli odkrywała, że lubi jego zapach, uścisk mocnych ramion, delikatne pieszczoty. Mogła bawić się w ten sposób do momentu, w którym w końcu górę zaczynało brać libido Jarka. Kinga nie doświadczała podniecenia, nie odczuwała potrzeby pełnego zbliżenia. Kilka razy doszło do seksu oralnego. Choć nie dawała po sobie poznać, koszmarnie nudziła się podczas tych intymnych sesji. Jarka przez jakiś czas satysfakcjonowały te aktywności. Nastąpił jednak dzień, w którym ostatecznie dojrzał do pełnego stosunku i otwarcie to zakomunikował. Kinga uznała, że krzywdzi go brakiem gotowości. Nie chciała brnąć w związek bez przyszłości – rozstali się.

Wtedy jeszcze sądziła, że być może uda jej się trafić na kogoś, kto rozbudzi w niej pożądanie. To, że ciągle była dziewicą, napawało ją wstydem. Zastanawiała się, dlaczego nie wyszło jej z Jarkiem. Chłopak bezsprzecznie się jej podobał i miał świetny charakter. Zaczęła podejrzewać, iż być może jest fetyszystką i potrzebuje specyficznych podnieć, aby osiągnąć pobudzenie. Przez kilka następnych tygodni z pewną trwogą przeglądała internet, ale nie natrafiła wówczas na nic, co mogłoby okazać się drogowskazem w poszukiwaniach jej seksualnej tożsamości.

Umówiła się z kolejnym chłopakiem. Darek okazał się typem macho z perfekcyjnie wyrzeźbioną muskulaturą. Niezmiernie ją zdziwiło, kiedy odkryła, że nie garnie się do zbliżeń fizycznych. Jego zachowanie wskazywało, że oczekuje jedynie przyjaźni. A ona przecież planowała stracić z nim dziewictwo. Odważyła się na otwartą rozmowę – opowiedziała o wcześniejszych perypetiach oraz o swoich oczekiwaniach związanych ze spotkaniami. Darek uznał, że owszem, mogą spróbować seksu, ale on zamierza spotykać się również z innymi partnerkami. Kinga była przekonana, że żyje w monogamicznym związku. Poczuli się oszukana. Odeszła.

Zawody miłosne Kingi próbował ukoić Wojtek – jeden z jej podwładnych, z którym była w koleżeńskich relacjach. Na wyjeździe integracyjnym upili się jedynie po to, aby pójść do łóżka. Jednak zanim dokończyli butelkę, koleżdzę urwał się film. Nie planowała kontynuować znajomości na gruncie prywatnym, ale Wojtek nie umiał pogodzić się ze zmarnowaną szansą. Wiedział o jej „problemie” i uznał, że to jemu musi przypaść rola „wybawiciela”, skoro wcześniej mu ją zaferowała. Nagabywał ją w pracy, wydzwaniał po kilka razy dziennie, śledził, wymuszał spotkania, okazywał chorobliwą

zazdrość. Nalegał na dziwne gry miłosne. Zerwała definitywnie znajomość – uznała, że chłopak jest obłąkany.

Za to na portalu randkowym pojawiły się nowe propozycje spotkań. Postanowiła dać sobie ostatnią szansę. Adam okazał się najatrakcyjniejszym faceitem, na jakiego udało jej się tam trafić. Pachniał subtelnie i miał miły dotyk. Kontakt fizyczny z nim sprawiał jej przyjemność. Zdarzało im się całować i przytulać w miejscach publicznych, bez względu na okoliczności: na miejskim rynku, w kinie, podczas jazdy samochodem. Jej partner lubił obnosić się z uczuciami. Powoli jednak zdawała sobie sprawę, że jego zachowanie było niespójne. Zastanawiała się, dlaczego – skoro tak bardzo jej pożądał – nigdy nie zaproponował wizyty na górze, w jej kawalerce. Przecież wiedział, że mieszkała sama. Za to bywał obsesyjnie zazdrosny. Próbował ją kontrolować. Wydzwaniał z częstotliwością natręta i awanturował się, kiedy nie odbierała. Pewnego razu wybrała się z koleżankami na kilkudniowy babski wyjazd. Obraził się, że decyzję podjęła bez jego zgody. Przestał odbierać telefon. Próbowала go namierzyć po powrocie – bezskutecznie. Nie spotkali się więcej – przepadł jak kamień w wodę.

Dziś Kinga zastanawia się, dlaczego – pomimo tego, że wielokrotnie podejmowała próby współżycia – jej starania skończyły się fiaskiem. Dopuszcza myśl, że być może na zbliżenie była gotowa mentalnie, ale nie emocjonalnie. Uważa, że nieświadomie musiała wysyłać swoim partnerom zniechęcające sygnały, skoro większość z nich nie odważyła się nawet na pierwsze podejście. Ostatecznie przecież deklarowała w profilu na portalu randkowym, że szuka związku i seksu, a nie przyjaźni.

Po Adamie postanowiła zrobić sobie przerwę od randkowania. Zaczęła tracić nadzieję na udany seks. Powtórna przebieżka po stronach internetowych rzuciła na sprawę nowe światło. Uznała, że jest aseksualna – zarejestrowała się na forum AVEN. Jednakże zajęta studiami podyplomowymi i zaangażowana w ulubioną pracę nie miała czasu na randki. Wybrała się na dwa zjazdy grupowe, ale powiało nudą. Dlatego z taką niechęcią szła na to trzecie spotkanie, na którym poznała Marka. Zapewne nie pojawiłaby się, gdyby miała wtedy cokolwiek innego do roboty.

Zaczęli widywać się regularnie, co dwa tygodnie – za każdym razem, kiedy przyjeżdżała na studia. Któregoś razu zaproponował, aby zatrzymywała się u niego. Po roku znajomości wręczył jej klucze.

Od tamtej pory uznawani są za parę – również przez ich rodziny i znajomych spoza AVEN.

Bliscy Kingi nie wiedzą, że jest aseksualna. Zawsze otoczona atrakcyjnymi mężczyznami, nie budziła podejrzeń i nie dawała powodów do plotek. Pozwalała rodzinie i koleżankom interpretować swoje życie według ich własnych domniemań. Nadal nie planuje zwierzać się komukolwiek. Jej potencjalny coming out mógłby wiązać się z negatywnymi konsekwencjami, których Kinga pragnie uniknąć. „Gdybym powiedziała, że jestem lesbijką, to znajomi zdziwiliby się, ale jakoś to zaakceptowali. Aseksualności nie rozumieją – będą mi współczuć, ciągnąc do psychologów. Moja najlepsza przyjaciółka jest hiperseksualna. Ciągłe opowiada mi o swoich miłosnych perypetiach. Zapewne poczułaby się skonsternowana i zawstydzona – chcę jej tego oszczędzić. I tak już jestem feministką i mam męskie zainteresowania – nie chciałabym dokładać do tego aseksualności, bo będą mnie postrzegać przez jej pryzmat. Generalnie uchodzę za osobę skrytą. Wszyscy przyzwyczaili się do tego, iż uważam, że to moja prywatna sprawa, z kim śpię i z kim się spotykam. Poza tym przyznając się – przyznawałabym się nie tylko za siebie, ale i za Marka, a on nie życzyłby sobie coming outu z takich samych powodów”.

Dziś Kinga jest osobą spełnioną, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym. W pełni akceptuje swoją aseksualność i docenia to, że udało jej się spotkać idealnego partnera o podobnych oczekiwaniach. Od sześciu lat żyje w szczęśliwym związku i nic nie wskazuje na to, aby cokolwiek miało się zmienić. Uważa, że wiele osób jest nieszczęśliwych z powodu samotności. Szczególnie dotyczy to osoby, które przekroczyły już ten wiek, w którym większość ludzi zakłada rodziny. „Im ktoś jest starszy, tym silniej daje się we znaki poczucie beznadziejności. Kiedy nie ma tej drugiej osoby, z którą dzieli się swoje zainteresowania i troski, człowiek staje się smutny”. Trudno nie przyznać jej racji.

Na razie nie myślą o dziecku, ale Kinga jest przekonana, że gdyby temat się pojawił, postawiłaby raczej na adopcję. Nawet w bardzo młodym wieku – kiedy nie definiowała się jeszcze jako osoba aseksualna – uważała, że warto dać dom komuś, kto już jest na świecie i nie ma dobrych perspektyw.

Pomimo tego, iż sądzi, że łatwiej żyje się ludziom seksualnym, to nie czuje się gorsza z powodu swojej orientacji. „Nawet gdybym miała magiczną różdżkę, nie chciałabym siebie zmienić. Mam wszystko, czego potrzeba do szczęścia. Chciałabym móc doksztalcać

się przez całe życie, władać wieloma językami, napisać książkę o psychodietetyce. Ważny jest dla mnie aspekt rozwoju osobistego – zarówno doskonalenie ducha, jak i umysłu. To sprawia, że stajemy się lepszymi ludźmi”.

\* \* \*

## **Tomek**

Jest duszą towarzystwa i wulkanem dobrej energii. Pewność siebie i radość, które od niego biją – zarażają. Być może to zasługa szczęśliwego, beztroskiego dzieciństwa, które zafundowali mu liberalni, kochający rodzice.

Wychowywał się w domu pełnym miłości. Ojciec często pojawiał się w drzwiach z bukietem kwiatów, który wręczał mamie. Rodzice okazywali sobie czułość, przytulając się w trakcie wspólnych wieczornych seansów filmowych, całując się przy pożegnaniach i powitaniach, trzymając się za ręce na niedzielnych spacerach po deptaku. Okazywali również ciepłe uczucia Tomkowi i jego dwóm starszym siostram. Bawili się z dziećmi, reagowali na ich potrzeby, interesowali się ich sprawami. Całą rodziną regularnie jeździli na wczasy, do dziadków na



wieś albo w odwiedziny do znajomych. Tomek przez całe dzieciństwo czuł się szczęśliwy i akceptowany. Niczego mu nie brakowało. Nie przeżył poważnych traum ani tragedii. Kochał ludzi i świat, a ofiarowywana miłość najwyraźniej do niego wracała. Tak jest do dzisiaj.

Nauczony empatii, od najmłodszych lat pragnął pomagać innym. Pasjonowały go zawody medyczne. Z zaciekawieniem i podziwem obserwował, kiedy mama opatrywała mu zdarte przy zabawie w berka kolana. On też tak chciał! Zawsze wiedział, co będzie robił, kiedy dorośnie: będzie pracował w szpitalu. Poza jasno określonym celem życiowym miał mnóstwo innych pasji: próbował gry na instrumentach, sklejał modele samolotów, świetnie pływał. Przede wszystkim jednak dysponował nieograniczoną ilością wolnego czasu, który spędzał na zewnątrz, oddając się dziecięcym szaleństwom wraz z liczną grupą kolegów. Na porządku dziennym było strzelanie z procy do przechodniów, jazda nad jezioro na „pożyczonych” wózkach sklepowych czy też ryzykowne skoki nad półotwartą rurą w przepompowni ścieków – kto pierwszy wpadnie w odchody, ten przegrywa.

Pewnego dnia, kiedy bandą chłopaków włamywali się do opuszczonych garaży, natknęli się

w jednym z nich na stosik pism pornograficznych. Jego rówieśnicy z wypiekami na twarzach zaczęli przerzucać strony. On nie potrafił dopatrzeć się niczego ekscytującego w zdjęciach nagich ludzi. Podobny brak zrozumienia pojawił się, kiedy na podwórku i w szkole rozpoczęły się rozmowy o seksie. Nie widział potrzeby, aby przerabiać ten temat z kimkolwiek, również z rodzicami. Nie krępował się – raczej nie rozumiał, dlaczego innym zmienia się ton głosu, kiedy zaczynają mówić o susiakach, piersiach i rodzeniu dzieci. Była to dla niego tak samo mało istotna kwestia jak dla siedmiolatka z Mazur mało istotne mogą być wybory samorządowe na Podlasiu. Zamiast oglądać „gołe zdjęcia”, zdecydowanie wolał pływać kajakiem, jeździć kombajnem po polu dziadka lub strzelać z procy.

„Byłem szalonym dzieciakiem, zupełnie bez lęków, cholernym szatanem” – mówi o sobie z szelmowskim błyskiem w oku. „Ale byłem też leniuchem. Nie wiem, skąd miałem dobre oceny, bo nie przykładałem się do nauki. Wolałem spędzać czas na robieniu przyjemnych rzeczy poza domem, i tak mi zostało”.

Mimo wrodzonego lenistwa dostał się do wszystkich liceów w okolicy, ale świadomie wybrał to

gorsze – aby zbyttnio się nie przemęczać. Nie porzu-  
cił planów pracy w szpitalu, ale już wtedy wiedział,  
że lekarzem raczej nie zostanie – to wymagałoby  
zbyt wielu wyrzeczeń. Potrzebował czasu dla siebie:  
na przemyślenia, spotkania ze znajomymi, przyjem-  
ności, podróże. Nie zamierzał z tego rezygnować.  
Okres jego nastoletniego buntu przebiegł bezkon-  
fliktowo – w zasadzie nie miał przeciwko czemu się  
buntować. Miał wszystko i mógł wszystko. Rodzice  
pozostawiali mu nieograniczoną swobodę decydo-  
wania o własnym losie, jednocześnie obdarzając syna  
miłością i troską.

W liceum zaprzyjaźnił się z Piotrkiem i Ewą.  
Lubili spędzać czas we troje. Chadzali na koncerty,  
spacerowali, polegiwali na trawie w miejskim parku,  
rozmawiali. Kiedy pojawiały się tematy dotyczące  
dorosłości, posiadania rodziny i dzieci, Tomek  
za każdym razem uzmysławiał sobie, że chciałby  
mieszkać pod jednym dachem ze znajomymi –  
z ludźmi, z którymi lubiłby spędzać czas – z oso-  
bami, z którymi łączyłyby go więzi emocjonalne,  
a nie łóżko. Wokół niego kręciło się wiele dziewczyn.  
Niektóre zakochiwały się i jasno komunikowały, że  
są gotowe na coś więcej niż przyjaźń. On nigdy na-  
wet nie pomyślał o zbliżeniu cielesnym. Odtrącał

koleżanki, gdy stawały się zbyt natarczywe. Bliscy znajomi wiedzieli, że jest niedotykalny – nie lubił przytulania, całowania i trzymania za rękę. Brak potrzeby dotyku nie oznaczał jednak, że Tomek nie angażował się uczuciowo. „Jestem bardzo podatny – szybko tworzę więzi emocjonalne z innymi. Kocham ludzi i chcę im pomagać, ale nie odczuwam żadnej potrzeby fizycznego kontaktu. Buziaki od mamy też zawsze były mi obojętne, ale do najbliższych jestem w stanie się przytulić. Robię to, żeby nie było im przykro”.

Trudny okres w życiu Tomka nastąpił pod koniec liceum. Maturę zdał co prawda celująco, ale psychicznie nie czuł się najlepiej. Zrobił sobie rok przerwy od nauki – stracił chęć do życia. Przyjaciele wyjechali na studia. Poczł się samotny we własnym mieście. Nie wiązał swojej melancholii bezpośrednio z brakiem zainteresowania seksem, ale postanowił mimo wszystko wybrać się do psychologa. Wierzył, że szczerą rozmową pomoże mu wrócić do równowagi. Szczerota okazała się błędem. Psycholożka nie słuchała go uważnie. Skupiła się głównie na braku partnerki oraz doświadczeń seksualnych Tomka, dopytując tendencyjnie, czy przypadkiem nie jest homo. Wyszł zdenerwowany. Po kilku tygodniach

trafił do psychiatry. Nie chciał więcej rozmawiać – poprosił o antydepresanty.

Pomogły mu zarówno leki, jak i wewnętrzne podróże, które wówczas odbywał. „Miałem mentalną rewolucję. Lubiłem filozofować, rozmyślać, czytać. Interesowały mnie tematy psychologiczne i parapsychologiczne – zbiegi okoliczności, które wydarzały się w moim życiu. Trafiłem na stronę o filozofii totalizmu doktora Pająka – miałem skok świadomości. Zrozumiałem, że wszystko jest konsekwencją naszych działań – niektórzy nazywają to karmą. Jeśli wytwarzasz pozytywną energię, robisz coś dobrego dla innych, to dobro do ciebie wraca. Zrozumiałem, że depresja dzieje się tylko w głowie. Leki były krótkim, ale pozytywnym doświadczeniem, bo zobaczyłem, jak pięknie może wyglądać świat. Zaczęły cieszyć mnie podstawowe rzeczy; że mogę wziąć prysznic, zjeść śniadanie... Taki stan utrzymuję do dziś”.

Następnego lata wyjechał na studia medyczne do Olsztyna za swoim przyjacielem Piotrkim. To dzięki niemu poznał Gosię. Zostali parą – tak jakby. Wcześniej nie rozmawiał z Piotrem zbyt szczegółowo na temat swojej seksualności, ale kolega chyba trochę się domyślał. „Mówił mi, że jak znajdę odpowiednią

dziewczynę, to się przełamie – ale wiedziałem, że tak nie będzie”. Swoją aseksualność Tomek uświadamiał sobie stopniowo. Pamięta, że pierwsze symptomy pojawiały się, kiedy był jeszcze dzieckiem, ale wtedy nie próbował ich nazywać ani nadawać im głębszego znaczenia. Nie prowadził wewnętrznych dialogów, nie zastanawiał się nad swoją orientacją, nie myślał o przyszłości.

Pewnego razu, snując się ze swoją dziewczyną alejkami kampusu, kiedy inne znajome pary – wykorzystując aurę ciepłej czerwcowej nocy – obściskowały się po krzakach, uzmysłowił sobie, że nie jest w stanie dłużej ignorować tej części swojej tożsamości. Wyznał jej wtedy prawdę – że jego to nie interesuje. Nie spłoszyła się. Chcąc zamknąć sprawę autodiagnozy, zabrał się do przeszukiwania internetu. Tak trafił na AVEN. Odkrycie, że są inne aseksualne osoby, było dla niego ważnym i przełomowym wydarzeniem. „Na forum dla osób aseksualnych znalazłem się 13 kwietnia 2006 roku, w środku nocy, w trakcie imprezy. Nie chciałem czekać ani minuty dłużej. Stwierdziłem, że się zarejestruję i poznam kogoś podobnego do mnie. Ale forum wtedy raczkowało, uczestnicy byli nieśmiali – nie odbywały się spotkania w realu”. Tomek ze strony AVEN dowiedział się

wielu ważnych rzeczy. Zrozumiał, czym jest aseksualność. Zdał sobie sprawę, że są inni ludzie – podobnie jak on niezainteresowani seksem i że taki stan rzeczy nie jest czymś, czego powinien się wstydić. Nie był już sam. Pomimo tego, że początkowo nie udało mu się zawrzeć tam przyjaźni, to wystarczała mu świadomość istnienia wspólnoty. Może też nie szukał nowych znajomości zbyt intensywnie. Miał przecież Gosię.

Szczerłość się opłacała. Dogadywali się we wszystkich sprawach – zupełnie jakby czytali sobie w myślach. Stali się sobie bliscy. Ona nie nalegała na seks. Odnosił wrażenie, że bez problemu może obyć się bez niego. Czasem – aby sprawić Gosi przyjemność – chadzał z nią za rękę. Wydawało się, że taki model związku odpowiadał im obojgu. Wzięli ślub, mając po dwadzieścia dwa lata. Małżeństwo nie zmieniło wiele w ich stylu życia – nadal studiowali, imprezowali, podróżowali. Czasem jednak Tomka martwiło to, że Gosia nadinterpretuje jego zamiary. Zdarzyło się kilka razy, że próbowała go pocałować. Tłumaczyła, iż była przekonana, że to on wysyłał jej niewerbalne sygnały. Nie wysyłał. A przynajmniej nie robił tego świadomie. Dla niego szczerzy uśmiech i patrzenie w oczy nie oznaczało chęci zbliżenia fizycznego. Zdał

sobie sprawę, że młoda żona pragnie jednak czegoś więcej niż tylko romantycznej relacji. Zaczął powątpiewać we wspólną przyszłość, ale nie był gotowy na radykalne posunięcie. Po studiach medycznych wyjechał na wolontariat do Francji. Odległość i czas zrobiły swoje. Po jego powrocie postawiła sprawę jasno. Nie mógł i nie chciał sprostać jej wymaganiom. Wkrótce potem rozwiedli się. Był zawiedziony, że od początku nie mówiła prawdy, że łudziła się, iż małżeństwo go naprawi. Poczul się oszukany. Wierzył, że skoro chciała właśnie jego, to również akceptowała go w pełni takim, jakim jej się przedstawił.

Po rozwodzie rzucił się w wir podróży. Pokochał autostop – zwiedził w ten sposób kawał świata. Zdobył wielu przyjaciół w różnych zakątkach globu. Ale interesowały go jedynie relacje koleżeńskie – nie odczuwał już potrzeby posiadania bliskiej osoby. Tak pozostało do dzisiaj. Tomkowi odpowiada taki stan rzeczy – jest szczęśliwy. Realizuje się zawodowo w szpitalu jako pielęgniarz i ratownik medyczny. Regularnie oddaje krew. Kończy kolejny kierunek studiów – myśli o doktoracie. Organizuje spotkania dla osób z forum AVEN. Bierze udział w żywych bibliotekach, krzewiąc wiedzę na temat aseksualności. Zapytany o jedno życzenie do wróżki, twierdzi, że



nie chciałby niczego zmieniać. Jest mu ze sobą dobrze. „Kocham siebie – chcę zostać taki, jaki jestem – lubię być asekualny – dobrze mi z tym. Chciałbym ewentualnie życzyć sobie nieustającego zdrowia, abym zawsze mógł żyć pełnią życia, tak jak teraz. Pracując w szpitalu, widzę na co dzień dużo cierpienia – mało kto tak naprawdę zdaje sobie sprawę z tego, że będąc zdrową osobą, jest się prawdziwym szczęściarzem”.